

Piotr Gociek: Duch, maszyna i grzesznicy

Co znajdziemy w centrum „Mechanicznej pomarańczy”? Anthony Burgess po obejrzeniu ekranizacji swojej książki wyreżyserowanej przez Kubricka ocenił: „I film, i książka przestrzegają przed niebezpieczeństwem nawracania grzeszników przez pozbawianie ich zdolności wyboru między dobrem a złem” – pisze Piotr Gociek w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Kubrick. Filmowa odyseja”.

Czy tęsknił za Bogiem, tego nie wiemy i wiedzieć nie będziemy, bo nam tego nie powiedział i już nie powie. W co wierzył? Jeden z biografów Stanleya Kubricka, John Baxter, zapisał w swojej książce opinię brytyjskiego pisarza Briana W. Aldissa: Kubrick dzielił z Arthurem C. Clarkiem postrzeganie „nauki jako zbawienia dla ludzkości i ludzkości jako potencjalnych bogów, których przeznaczeniem jest żyć między gwiazdami”. Poszukiwacze przejawów duchowości w kinie zerkają ku „Odysei kosmicznej 2001” (wspólne dzieło Clarke’a i Kubricka), ale jest tam obecna duchowość szczególna, bliska powyższemu cytatowi z Aldissa. Czyli przekonanie, że są siły dalece potężniejsze od ludzkich, które mają wpływ na nasz los, tyle że bogów żadnych do tej kwestii mieszać nie trzeba, wystarczą istoty-byty tak potężne w porównaniu z nami, jak my potężni jesteśmy w porównaniu z mrówkami.

Jurij Gagarin miał powiedzieć rzekomo po locie w kosmos „Patrzyłem i patrzyłem, ale nigdzie Boga nie widziałem” (brak potwierdzenia prawdziwości tych słów, zdaniem pułkownika kosmonauty Walentina

Pietrowa był to cytat z Chruszczowa, nie Gagarina), tymczasem Kubrick pospołu z Clarkiem spoglądają w kosmos, spoglądają w przeszłość i przyszłość, by zobaczyć tajemniczy monolit. Ten zaś najpierw sprawia, że małpy zamieniają się w istoty rozumne i ewoluują we współczesnego człowieka, a potem, gdy ludzkość wystawia nos poza Ziemię, objawia nam kolejną lekcję, choć o sens owej lekcji interpretatorzy spierają się do dziś. Widzowie z pokolenia dzieci-kwiatów maszerowali do kin oglądać „Odyseję...” na haju, czyniąc z sekwencji finałowej wspomaganej chemią we własnym organizmie odmienny rodzaj narkotykowego tripu. Czy szukali właśnie duchowości? Chciałbym być tak wielkim optymistą jak choćby Michał Gołębowski, który w swoich esejach uparcie szuka dowodów na to, że kontrkultura to wielki głód Boga.

Co mówi nam Kubrick, i to wprost? Przy kilku różnych okazjach powtarzał, że w jego twórczości żadnego Boga, religii czy duchowości nie ma; że ludzie zwykli nazywać bogiem wszystko to, czego nie rozumieją, i że nie wierzy w żadną z religii monoteistycznych. Z drugiej strony na pytanie o to, co czyni „Odyseję kosmiczną 2001” filmem religijnym opowiadał: „wszystkie podstawowe atrybuty pozaziemskich inteligencji są atrybutami przypisywanymi Bogu. Mamy tu de facto do czynienia z naukową definicją Boga. I jeśli by takie istoty składające się z czystej inteligencji kiedykolwiek zainterweniowały w sprawy ludzkości, moglibyśmy to zrozumieć w kategoriach Boga albo magii, tak dalekie od naszego pojmowania byłyby ich moce”. Natomiast intryguje go koncept naukowy: „wszechświat jest tak wielki, że muszą żyć w nim inne byty, być może napotkamy je, gdy opuścimy kolebkę ludzkości jaką jest Ziemia”. I to miał na myśli, gdy mówił, że „koncept Boga jest sednem filmu.” (Cytat za „Reżyser filmowy jako supergwiazdor: Stanley Kubrick”, wywiad Josepha Gelmisa z roku 1970, umieszczony w książce

„Stanley Kubrick. Rozmowy”). Zgódźmy się jednak, że w takiej perspektywie mowa tak naprawdę nie o Bogu, lecz o dużo bardziej rozwiniętym kosmicznym sąsiedzie (opiekunie? hodowcy?).

Jeffrey F. Keuss w pracy „Reading Stanley Kubrick: A Theological Odyssey” (zamieszczona w tomie „Cinéma Divinité. Religion, Theology and the Bible in Film”, 2005) określa „Odyseję Kosmiczną 2001” mianem „modlitwy agnostyka”. Szukając duchowości w dziełach Kubricka zwraca uwagę na krytyczną ocenę kondycji człowieka, którą znajdujemy u reżysera. Sięgnijmy do słów samego Kubricka: „Człowiek odwrócił się od religii i obwieścił śmierć swoich bogów, imperatywy lojalności wobec państwa i narodu zanikają, zaś wszystkie dotychczasowe wartości moralne i społeczne ulegają erozji. Człowiek XX wieku znajduje się na pozbawionej steru łodzi, która dryfuje w nieznane” (wywiad z roku 1993). „Nie trzeba być człowiekiem religii, by dostrzegać stan rzeczy, a z drugiej strony, każdy, kto ów stan dostrzega, musi sobie zadawać pytania: co do tego doprowadziło”, „czy jest droga wyjścia – a jeśli tak, to jaka?”. Kubrick jako jedną z nielicznych rzeczy „które byłyby same w sobie bezwzględnie ważne i nie podlegały żadnej dyskusji, ani nie poddawałyby się racjonalnej krytyce” wymienia rodzinę. „Jeżeli człowiek zamierza przetrwać swą podróż w dobrej kondycji, musi mieć kogoś, o kogo mógłby się troszczyć, coś, co jest dlań ważniejsze, niż on sam”.

Duchowość Kubricka: nie chcę przepisywać tez Keussa, odsyłam wprost do jego pracy dostępnej on-line na stronie „Scraps From The Loft”. Keuss, amerykański badacz kultury, teolog, podpowiada, by uważnie patrzeć na dzieło, by dostrzec to, czego wprost Kubrick nie mówił, a co na pewno bardzo go interesowało.

Celem niniejszego tekstu jest zachęcenie czytelnika do takich badań i rozważań, a nie próba pełnej analizy problemu, tu potrzebna byłaby cała książka. Spróbuję jednak podpowiedzieć kilka tropów. Co znajdziemy w centrum „Mechanicznej pomarańczy”? Anthony Burgess po obejrzeniu ekranizacji swojej książki wyreżyserowanej przez Kubricka oceniał: „I film, i książka przestrzegają przed niebezpieczeństwem nawracania grzeszników przez pozbawianie ich zdolności wyboru między dobrem a złem”.

Świat w którym żyje bohater filmu „Barry Lyndon” okazuje się miejscem, w którym człowiek pragnący stworzyć siebie na nowo, ponosi porażkę – łatwo winić społeczeństwo, ale nie będzie to cała prawda. Barry Lyndon żyje w pustym wszechświecie – w takim miejscu wszelkie nasze starania są nic nie warte. Warto zadać sobie pytanie, gdzie jest Bóg w tym wszechświecie oraz kto – i czy w ogóle – ufa w nim Jego łasce”. „Lolita” to medytacja nad grzechem i pożądaniem. Wstrząsający „Full Metal Jacket” zdaniem autorów „The Encyclopedia Of Stanley Kubrick” (Gene D. Phillips, Rodney Hill) Kubrickowska wizja piekła Wietnamu ukazująca „człowieka takim, jakiego stworzył go Bóg, w świecie, którego Bóg nigdy by nie stworzył”.

W „Dr Strangelove” Kubrick sygnalizuje opozycję „Człowiek – Maszyna” czyli zaczyna zastanawiać się nad homo sapiens wchodzącym w rolę stwórcy. „W filmie mamy do czynienia z wielokrotnymi przeciwstawieniami Człowieka – rozlazłego, niekompetentnego, niepewnego, ale pełnego nadziei i odwagi – i Maszyny – pięknej, funkcjonalnej, absolutnie niezawodnej, ale bezmyślnej i nieczułej” pisał Jackson Burgess w „Film Quarterly” (jesień 1964) (cytat za książką „Stanley Kubrick w opinii krytyki zagranicznej”, Filmoteka Narodowa

1989). „Kubrick bez wątpienia jest po stronie człowieka, choć taki on niemądry i omylny” uważa Burgess. I ciekawie konkluduje: „Jeżeli Dr. Strangelove niesie jakieś przesłanie, to mówi ono, że ludzka omylność jest prawdopodobnie mniej fatalna, niżli pretensje do nibyboskiej nieomylności, czy też oddanie odpowiedzialności moralnej niezawodnym, beznamiętnym maszynom lub maszynowej logice”.

Jesteśmy jako ludzie ułomni, a gdy pretendujemy do roli stwórcy – zawadzimy (twory naszych rąk i techniki cechuje „nibyboska nieomylność”). Nie dlatego, że nie umiemy konstruować maszyn, lecz dlatego, że oddanie im odpowiedzialności moralnej czyni je ułomnymi. W takim razie przesunmy się o kilka dekad w przyszłość, do projektu, który nie został przez Kubricka ukończony. „A.I. Sztuczna Inteligencja” Stevena Spielberga to przecież miał być film twórcy „Lśnienia”, Kubrick przez niemal ćwierć wieku kontemlował treść opowiadania Briana W. Aldissa „Supertoys Last All Summer Long”. W 1995 roku przekazał projekt w ręce Stevena Spielberga. Ten zaś po śmierci Kubricka nakręcił film po spielbergowsku romantyczny i bajkowy, nową wersję opowieści o Pinokiu.

Pazur Kubricka widać moim zdaniem w wyjątkowo okrutnych pierwszych partiach filmu, gdzie powraca zasygnalizowana w „Dr Strangelove” opozycja Człowieka i Maszyny. Tyle że Człowiek potrafi już dużo więcej, wprawił się w dzieło stworzenia: dr Allen Hobby (William Hurt) umie zbudować maszyny, do których pasuje slogan z „Blade Runnera”: „bardziej ludzkie niż człowiek” („more human than human”). A maszyna nie jest już podległa jedynie logice i nie jest beznamiętna. Stworzony przez Hobby’ego chłopiec-robot umie kochać. Co więcej – właśnie po to został stworzony: jako zastępcze dziecko ma dostarczać rodzicom tych samych wzruszeń, co ludzki oryginał.

Z początku wszystko przebiega dobrze. Sztuczny chłopiec wypełnia swoje zadanie, lecz gdy jego właścicielka/zastępcza matka dochodzi do wniosku, że skoro maszyna jest zdolna do miłości, to zapewne również do nienawiści, następuje koniec sielanki. Wygnanie z raju. Człowiek stwórca zawodzi po trzykroć: nie potrafi obdarzyć dzieła swoich rąk bezwarunkową miłością. Ewentualną umiejętność czynienia i dobra, i zła, uważa za groźną – nie umie więc lub nie ma odwagi dać dziełu swoich rąk wolnej woli. Odmawia przyjęcia na siebie odpowiedzialności moralnej za stworzoną istotę – wysyła czujące istoty na śmietnik, do utylizacji, jak starą pralkę. Im bardziej więc człowiek rości sobie prawa do nibyboskiej nieomyślności, tym straszniejsze ma to skutki. Taki stwórca to demiurg skazujący swe dzieci na wieczne cierpienie. Zatem człowiek prawdziwym stwórcą (Stwórcą) stać się nie może. Ale sam skądś się przecież wziął, samo istnienie człowieka i jego duchowe rozterki są dowodem na to, że jest owocem działań siły dużo bardziej wykwalifikowanej. Są tacy, którzy uparcie będą ją zwać najwyżej Monolitem.

Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Niezależnie od deklaracji samego Kubricka i jego tęsknoty za „naukowym konceptem Boga”, wypada zgodzić się np. z Krzysztofem Zanussim, gdy ocenia, że „Odyseja kosmiczna 2001” „to utwór z najwyższej półki, sięgający głębokiej tajemnicy, czyli metafizyczny”. Tej metafizyki znajdziemy u Kubricka dużo więcej, choć czasem trzeba skupić się mocno, by ją dostrzec. Ale nie może być inaczej – był przecież twórca „Mechanicznej pomarańczy” prawdziwym artystą i to artystą wybitnym. Pewne rzeczy automatycznie się w takim mianie zawierają.

Piotr Gociek

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
